

Architektura rzeczywistości to tytuł mojej pierwszej książki, wydanej w Mediolanie w 1979 r. Próbowałem w niej zrozumieć, jakie są podstawy projektu architektonicznego, związku architektury i rzeczywistości. Ponieważ moim zdaniem architektura jest pewną formą rzeczywistości, jedną z potencjalnych form, w których rzeczywistość się przedstawia. I odwrotnie, rzeczywistość ma swój kształt, swoją formę, swoją architekturę, poprzez którą poznajemy samych siebie i świat, w którym żyjemy.

Rzeczywistość to wszystko, co z własnego lub innego punktu widzenia możemy zaobserwować, jest ona w znacznej mierze niezależna od nas samych, co więcej – poprzedza nas, nasze myślenie, nasze działanie.

Sądzę, że osiągnięcie dojrzałości wiąże się z umiejętnością dostrzeżenia pewnego dystansu między nami a rzeczywistością, dzięki czemu możemy obserwować rzeczywistość, więc i nas, stanowiących jej część, z pewnej odległości, dostrzec w niej *sekretną magię*. Wystarczy lektura choćby jednej powieści by nauczyć się patrzeć na własne życie z innego, leżącego gdzieś poza, punktu widzenia.

Jako chłopiec byłem do tego stopnia pogrążony w rzeczywistości, że nie byłem w stanie jej poznać. Mogę powiedzieć, że cierpiałem na rzeczywistość. Jedynie teatr dawał mi wrażenie, że istnieje rzeczywistość bardziej obiektywna, co dawało mi radość i w jakiś sposób dodawało otuchy. Pamiętam, że będąc chłopcem uwielbiałem teatr Carlo Goldoniego. Nie tyle Goldoniego od masek, co Goldoniego, który potrafił wprowadzić na scenę życie codzienne stawiając je w świetle zdolnym, jak sam mówił, „*uwiecznić miłośćkę guwernantki*”. Wprawiało mnie to w zachwyt: ta zdolność przekształcania czegoś tak ulotnego, jak przelotny kaprys w *cechę charakteru* zdawałoby się wieczną i odwieczną. Właśnie z tej możliwości zatrzymywania biegu czasu naszego życia, mojego młodzieńczego życia, w owym czasie tak jeszcze przepelnionego lękami brała się jak sądzę radość, jaką dawał mi ten teatr. Sprawiał, że patrzyłem na swoje życie z *zewnątrz*, że każdy gest widziałem jako część pewnego zdarzenia umiejscowionego w czasie. Moje życie, widziane poprzez teatr,

odnajdywało swoje *miejsce w czasie*. Bez tego wszystko przemija nie zostawiając śladu.

Rzeczywistość to natura – również nasza natura – rzeczywistość to świat zbudowany nie tylko przy pomocy architektury, rzeczywistość to instytucje regulujące nasze życie społeczne, rzeczywistość to technologia generująca standardy naszego życia, itd. W sumie rzeczywistość to świat, w którym żyjemy, z jego strukturą i historią, jego przeszłością i chwilą obecną. My możemy wymyślić mu przyszłość.

Musimy zadać sobie pytanie, *w jaki sposób* projekt architektoniczny ustanawia swoją relację z rzeczywistością.

Najpierw musimy powiedzieć, *dla czego* projekt architektoniczny odnosi się do rzeczywistości i czy są dla tej relacji jakieś alternatywy. Nie można zapomnieć, że obecnie niektórzy zajmują inne stanowisko dopuszczając tworzenie architektury jako *ucieczki od rzeczywistości*, jako budowania jednej lub wielu alternatywnych rzeczywistości. Architektury, która powstaje ze swoistego odrzucenia rzeczywistości.

Chcę tu podkreślić, że uwzględnianie rzeczywistości – w projekcie architektonicznym – nie jest warunkiem koniecznym, tylko wyborem. Wyborem sposobu myślenia, który, jak sądzę, łączy się z pewnym nurtem architektury, nurtem architektury klasycznej, która ostatecznie jest architekturą racjonalną.

Oczywiście, by podążać tą drogą trzeba przyjąć rzeczywistość jako całość z jej *bogactwem i złożonością*. Trzeba umieć patrzeć na nią za każdym razem tak, jakbyśmy widzieli ją po raz pierwszy, ze *zdumieniem, jakie budzą rzeczy niespodziewane*. Rzeczywistość tym samym to nie rutyna, lecz ciągłe odkrywanie rzeczy na nowo.

To poczucie pozwala nam oglądać świat z zachwytem, dokładnie odwrotnie niż w realizmie rozumianym jako przywiązanie do pozorów. Pojawia się zatem pytanie – jak poznać otaczającą nas rzeczywistość?

Wierzę, że poznanie rzeczywistości jest możliwe poprzez rozróżnienie esencji i pozorów, tego, co stałe i trwałe i tego, co zmienne i ulotne. Istota rzeczy i ich powierzchowność nie istnieją osobno, nie

sposób też traktować ich jak alternatyw. Poznanie dokonuje się *poprzez przejście* od powierzchowności rzeczy do ich istoty poprzez zasadę *abstrahowania*, racjonalnego procesu, który dosłownie wydobywa esencję rzeczywistości (esencję, która jest zawsze historyczna, zawsze związana z historycznymi uwarunkowaniami procesu poznania, a zatem nie jest wieczna ani niezmienna).

Mies van der Rohe mówił: „*rozumienie danej epoki oznacza rozumienie jej istoty, a nie tego wszystkiego, co mamy przed oczami*”.

Tym samym związek z rzeczywistością nie oznacza bezkrytycznego stosunku do form rzeczywistości takich, jakie wynikałyby z naszego doświadczenia, oznacza natomiast związek z rzeczywistością będącą rezultatem naszego poznania. Interesuje mnie właśnie ta niezwykła złożoność, która ukazuje się poprzez poznanie, która zmienia stan pasywny (w którym żyłem jako chłopiec) w aktywność ukazującą *walory i znaczenia*.

To pokazuje, że ktoś, kto unika tej drogi i ogranicza się do powierzchownego banału rzeczywistości, próbuje odrzucać rzeczywistość i konstruować dla niej alternatywy. Wielu architektów szuka *alternatywnych światów* tworząc formy, które oddalają nas od rzeczywistości, rodzaj *architektury ucieczki*, która, paradoksalnie, ostatecznie staje się architekturą komercyjną.

Tymczasem chodzi o przedstawienie, przy pomocy form architektonicznych, sensu budynku, tej najgłębszej racji jego istnienia, którą nie zawsze łatwo daje się odkryć. To dążenie reprezentatywne odróżnia architekturę od każdej innej konstrukcji. Budynek można po prostu zbudować, można też zbudować go w oparciu o *formy, które przedstawiają rację jego istnienia*.

Ten wybór wiąże nas z rzeczywistością, w którą wpisany jest budynek. Przykładowo, projekt domu, teatru, muzeum itd., jakiegokolwiek aktywności przynależnej do naszego realnego życia, powinien zostać zbudowany przy pomocy form przedstawiających rzeczywistość domu, teatru, muzeum. Rzeczywistość ta badana jest, jak już mówiłem, nie poprzez trzymanie się konwencjonalnych form tych budynków, lecz poprzez wydobywanie z nich

sensów również nieznanymi, właściwych im obecnie i *urzeczywistnianiem ich* przy pomocy architektury.

A zatem architektura urzeczywistnia sens budynków, sens przynależny rzeczywistości. Nie wymyśla go ani nie ustala ten, kto projektuje. Projektujący, jeżeli jest w stanie, *wydobywa go na światło dzienne*.

Nie wiem, ilu działa dziś w tym kierunku. To pewne, że wiele współczesnych projektów domów, teatrów, muzeów bynajmniej nie uwzględnia sensu budynków, za to *przypisuje* tym budynkom racje im nie przynależne. Dodajmy jeszcze – *racje komercyjne*.

Chcę powiedzieć, parafrazując Loosa, że nowa architektura, w której wszyscy rozpoznają nową kulturę narodzi się, gdy wypłynie nowa generacja architektów zdolnych do tworzenia architektury *w zgodzie z wiedzą i rzeczywistością*. Dziś ta, którą określamy mianem *architektury ucieczki* czy architektury komercyjnej, by przeżyć, tworzy formy, które natychmiast się starzeją, ponieważ nie znajdują żadnego odpowiednika w rzeczywistości.

Mówiłem o *głębokim sensie* mając na myśli główne powody przedstawione przy pomocy jasnych i prostych form. Powtarzam tu pewną tezę, którą powtarzam niestrudzenie: *prostota* form jest pochodną zrozumienia *złożoności* tego, co przedstawiają, odnalezienia ich tożsamości.

Ta złożoność ujawnia się poprzez formy, przez nie daje się rozpoznać, dzięki czemu z kolei poznajemy samych siebie. To właśnie cel sztuki, jak i nauki, to dla mnie ostateczny cel architektury.

Młody Marks mówiąc w *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych*: „człowiek przegląda się w stworzonym przez siebie świetle”, chciał powiedzieć, że praca musi być rodzajem poznania. To samo można powiedzieć o architekturze. Marks napisał te słowa w 1844 roku. Trzy lata po śmierci Schinkla i trzynaście lat po śmierci Hegla, który napisał niezwykle rzeczy o architekturze.

Hegel uznał dom za wzorzec architektury. Dom to pierwotny przykład architektury jako poznania samego siebie. Zawiera w sobie także cel każdego projektu, czyli poszukiwanie formy reprezentatywnej dla znaczenia tego, co się buduje. Znaczenia, w którym

rozpoznajemy samych siebie i naszą kulturę. Dom, zdaniem Hegla, powstaje w celach wynikających z życia ludzkiego. Jego piękno zawiera się w ich spełnieniu i w „przemianie w piękno tego, co zwyczajnie odpowiednie”. Naszym zadaniem jest uczynić tę odpowiedniość rozpoznawalną.

W ciągu tych wszystkich lat nie zdołałem odnaleźć celu bardziej przekonującego i potrzebnego, niż ten. Żaden inny dostrzegany w tych wszystkich tendencjach, jakie powstały na przestrzeni czasu, nie wydaje mi się równie interesujący.

Z uporem powtarzam, że cała architektura klasyczna, dawna i nowoczesna, jest architekturą realistyczną. Wychodzi od rzeczywistości, jej problemów, jej sprzeczności, aspiracji i buduje architekturę jako próbę przedstawienia lepszej rzeczywistości, rzeczywistości namacalnie możliwej. Realizm i klasykę zawsze łączył wspólny program.

Realizm prowadzi do poznania rzeczywistości i *odkrycia jej magii*, jak powiedziałyby Borges. I to właśnie jest wyjątkową cechą tego sposobu myślenia: przyjmowanie rzeczywistości za niewyczerpane źródło poznania, miejsce niekończących się odkryć.

W tym miejscu trzeba poruszyć kwestię wyobraźni. Wyobraźnia pozwala nam przekraczać granicę powierzchowności rzeczy, ustanawiać analogie pomiędzy światem formalnym i procesami poznawczymi, tworzyć formy analogiczne wobec naszych procesów poznawczych. Bez wyobraźni nie byłoby możliwe działanie indukcyjne, sformułowanie idei, poszukiwanie form stosownych do jej przedstawienia. Wyobraźnia w realizmie jest praktyką konieczną, bez której byłby on zwyczajnie aktem przyzwolenia na banał rzeczywistości a nie procesem poznawczym.

Trzeba jednak powtórzyć, że wyobraźnię (w realizmie) nakłada się na rzeczywistość po to, by ją poznać a nie, by od niej uciec. Nie chodzi zatem o wyobrażanie sobie światów nie mających nic wspólnego z naszym życiem, lecz wyobrażenie świata, w którym odkryje się znaczenie naszego życia.

Ignazio Gardella, jeden z moich mistrzów – obok Aldo Rossiego i Miesa van der Rohe – przytacza

na ten temat pewien piękny przykład. Mówiąc o granicach wyobraźni, powiada: „[wyobraźnia ma] te same ograniczenia co akrobata, który potrafi wykonać każdy możliwy ruch za wyjątkiem jednej rzeczy: nie rzuci w powietrze własnej ręki. O ile nie jest to sztuczna ręka”.

Gardella był architektem realistą we właściwym tego słowa znaczeniu. Wierzył w wyobraźnię, w całkowitą wolność wyobraźni, jak to mówił *na przekór wszystkim dogmatom*, wierzył w wyobraźnię realnie zorientowaną na poznanie natury ludzkiej i zbudowanego przez nas świata. I tak wróciliśmy do zachwyty, o którym była mowa na początku.

Zachwyt, o którym mówi Borges, to cud rzeczy najprostszych. Zachwyt to stan pozwalający dostrzec magię rzeczywistości. Umiejętność nieustającego dziwienia się jest właściwa wszystkim artystom wywodzącym swoją sztukę z rzeczywistości, traktującym swoją sztukę za sposób rozumienia i przedstawienia rzeczywistości. Architektura jest częścią dzieła rzeczywistości i sceną jej znaczeń. Przy pomocy architektury można przywoływać magię ukrytą w naszym życiu, która dzięki architekturze staje się widoczna i trwa w czasie.

Chciałbym zakończyć słowami Kafki: „Bez wątpienia można sobie wyobrazić, że wspaniałość życia, w całej pełni, otacza zawsze i każdego, tylko ukryta przed wzrokiem, w głębinie, niewidzialna, daleka. Ale jest tam – i nie jest wroga, oporna, głucha. Jeśli wezwać ją właściwym słowem, właściwym imieniem, przybędzie. To właśnie istota magii, którą się wzywa, a nie tworzy”.

Antonio Monestiroli
The Architecture of Reality

The Architecture Of Reality is the title of my first book published in Milan in 1979. I tried to understand the bases of an architectural design, the relationships between architecture and reality. In my opinion, architecture is a certain form of reality, one of the potential forms of presenting reality. In contrast, reality has got its shape, its form, its architecture which acquaint us with ourselves and the world we live in.

Reality is everything which we can observe from our own or another point of view. To a large extent, it is independent of us; what is more, it precedes us, our thinking, our acting.

I think that maturation is related to an ability to perceive a certain distance between us and reality which makes it possible to observe reality as well as ourselves who form one of its parts and to find *secret magic* in it. Reading just one novel suffices to learn how to look at our own lives from another point of view which lies somewhere beyond.

As a boy, I was so immersed in reality that I just could not comprehend it. I might say that I suffered from reality. Only the theatre made me think that a more objective reality existed which added some joy and courage to my life. I remember that, being a boy, I adored Carlo Goldoni's theatre. Not so much for his masks but for the introduction of everyday life on stage in a light capable of – as he called it – “*preserving a governess's affaire de coeur*”. It impressed me very much: this ability to transform something as fleeting as a little caprice into *a feature of character* which seemed eternal and everlasting. It was probably this ability to stop the time of our lives, my adolescent life so full of fears, that produced the joy of the theatre. It made me look at my life *from the outside*, perceive every gesture as a part of a certain event in time. My life, seen through the theatre, found its *place in time*. Without it, everything passes by leaving no traces.

Reality is nature – our nature, too – reality is a world built by means of architecture and other domains, reality includes institutions which regulate our social life, reality is technology generating the standards of our lives etc. All things considered, reality is the world we live in, with its structure and history, its past and present. We can plan its future.

We must ask ourselves *how* an architectural design establishes its relationship with reality.

First of all, we have to say *why* an architectural design refers to reality and if there are alternatives to this relationship. We must not forget that at present some people take a different view and accept creating architecture as *an escape from reality*, as the construction of one or more alternative realities. Architecture which comes into existence as a result of the virtual rejection of reality.

I would like to emphasize the fact that taking reality into consideration in an architectural design is not a necessary condition – it is just a choice. The choice of a way of thinking which is in my opinion related to a certain trend in architecture, the mainstream of classical architecture which is rational after all.

Obviously, in order to follow this way, one must accept reality as a whole with its richness and complexity. One has to look at it as if for the very first time, with astonishment aroused by unexpected things. Therefore, reality is not a routine but the constant rediscovery of things.

This feeling enables us to watch the world with admiration, in strong contrast with realism understood as attachment to appearances. A question arises: how to get acquainted with the reality which surrounds us?

I believe that understanding reality is possible by differentiating the essence from the appearances, what is permanent and durable from what is changeable and fleeting. The essence of things and their superficiality do not exist separately; they cannot be treated as alternatives, either. Cognition happens as *a transition* from the superficiality of things to their essence with the principle of *aside*, a rational process which literally extracts the essence of reality (the essence that is always historical, always related to the historical conditions of the process of cognition, thus it is not everlasting or unchangeable).

Mies van der Rohe said, “*understanding a given epoch means understanding its essence, not everything which comes into view.*”

Thereby, a relationship with reality does not mean an uncritical attitude to such forms of reality

which would result from our experience – it means a relationship with reality being a result of our cognition. I am interested in this very unusual complexity which shows up through cognition, which changes a passive state (the state of my boyhood) into activeness revealing *values* and *meanings*.

This shows that someone who avoids this way and limits themselves to the superficial cliché of reality tries to reject reality and construct some alternatives to it. Many architects search for *alternative worlds* creating forms which take us away from reality, a kind of *escapist architecture* which, paradoxically, becomes commercial architecture in the end.

However, it is all about presenting the meaning of a building – this deepest reason for its existence which is not always easy to discover – by means of architectonic forms. Such representative pursuing differentiates architecture from any other construction. A building may be just raised but it may also be raised on the basis of some *forms which present a reason for its existence*.

This choice ties us to the reality which comprises a building. For instance, the design of a house, a theatre, a museum etc., any activity belonging to our real lives, should be constructed by means of forms presenting the reality of such a house, theatre, museum. As I have already mentioned, this reality is not examined by sticking to the conventional forms of these buildings but by extracting their current *unknown meanings* and *implementing them* by means of architecture.

Thus, architecture implements the meaning of buildings which belongs to reality. It is not made up or established by a designer. If he can do it, he *brings it to light*.

I do not know how many people are heading in this direction at present. For certain, few contemporary designs of houses, theatres, museums take the meaning of buildings into account – they *attribute* some inadequate reasons to them. Let us add one thing in this respect: *commercial reasons*.

Paraphrasing Loos, I want to say that new architecture, where everyone will recognize a new culture, will be born when a new generation of

architects capable of creating architecture *in accordance with knowledge and reality* emerges. In order to survive, today's so-called *escapist architecture* or commercial architecture produces some forms which get old at once because they cannot find any equivalents in reality.

I have spoken of a *deep meaning* as the principal reasons presented by means of clear and simple forms. I am untiringly repeating a certain thesis: the *simplicity* of forms is a derivative of understanding the *complexity* of what they present, of finding their identity.

This complexity appears through forms, can be recognized through them which enables us to understand ourselves. It is the purpose of art as well as science – it is the ultimate objective of architecture for me.

In *Economic And Philosophic Manuscripts*, young Marx says, “man examines himself in the world he created.” He wanted to tell us that work had to be a kind of cognition. The same can be said about architecture. Marx wrote these words in 1844 – three years after the death of Schinkel and thirteen years after the death of Hegel who wrote most unusual things on architecture.

Hegel regarded a house as the model of architecture. A house is a primary example of architecture as self-cognition. It also includes the goal of every design, i.e. a quest for a form representative for the meaning of what is built where we can recognize ourselves and our culture. According to Hegel, a house comes into being for purposes which result from human life. Its beauty is included in their fulfillment and in “the transformation of what is ordinarily suitable into beauty”. Our assignment is to make this suitability recognizable.

For all these years, I have not been able to find a more convincing and needed purpose than this one. No other purpose, noticed in all the tendencies which have come into existence over the span of time, seems equally interesting to me.

I stubbornly repeat that entire classical architecture, old and modern, is realistic architecture. It begins in reality with its problems, its contradictions, its aspirations and builds architecture as an attempt to

present a better reality which is tangibly possible. Realism and classics have always shared one programme.

Realism leads to the cognition of reality and *the discovery of its magic*, as Borges would have said. Here lies a special feature of this way of thinking: treating reality as an inexhaustible source of cognition, the place of endless discoveries.

Now we must bring up the question of imagination. It enables us to cross the boundaries of the superficiality of things, to establish analogies between the formal world and cognitive processes, to create forms analogous to our cognitive processes. Without imagination, inductive activity, formulating ideas, searching for some forms adequate to its presentation would be impossible. In realism, imagination is a necessary practice without which it would be a mere act of accepting the cliché of reality instead of being a cognitive process.

However, we must repeat that (in realism) imagination is set on reality in order to understand it, not to escape from it. So, it is not about imagining worlds which have nothing to do with our lives but about imagining a world where we can discover the meaning of our lives.

Ignazio Gardella – one of my masters alongside Aldo Rossi and Mies van der Rohe – quotes a beautiful example in this theme. Talking about the limits of imagination, he says, “[imagination has got] the same limitations as an acrobat who can make every possible move but one thing: he will not throw his own arm into the air. Except when it is an artificial arm.”

Gardella was a realistic architect in the proper sense of the word. He believed in imagination, in the total freedom of imagination – as he claimed – *against all dogmas*. He believed in imagination realistically directed towards the cognition of human nature and the human-made world. Willingly or unwillingly, we have just returned to the motif of admiration which sprang up at the beginning.

Admiration Borges talks about is the miracle of the simplest thing. This state enables people to perceive the magic of reality. An ability to be constantly

astonished is characteristic of all those creators who derive their art from reality, treat their art as a way of understanding and presenting reality. Architecture is a part of the work of reality and an arena for its meanings. Architecture may enable us to recall magic hidden in our lives which becomes visible and persists in time owing to architecture.

I would like to finish this paper with Kafka's words: “Undoubtedly, one can imagine that the greatness of life, in full swing, always surrounds everybody but it has vanished from sight; it is wallowing in the depths, invisible, distant. But it is there – and it is not hostile, restive, deaf. If it is summoned with the proper word, the proper name, it will come. This is the essence of magic summoned, not created.”